Rok XI. Kraków-Podgórze czwartek 10 października 1912! Nr! 231

3 Cena numeru centy 3
(Wheiecyi) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po kupon 6·—. Załączniki K 30·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wybuch wojny na Bałkanie.

Jak wczoraj w wieczornem wydaniu donieśliśmy, Czarnogóra jednym zamachem przecięła nici spóźnionych dyplomatycznych zabiegów, zmierzających do zażegnania, a raczej odwleczenia wojny na Bałkanach. Król Mikołaj **wypowiedział wczoraj formalnie Turcyi wojnę** — a za jego przykładem pójdą dziś Bułgarya, Serbia i Grecya.

Oczywiście krok króla czarnogórskiego nastąpił w ścisłem porozumieniu z resztą sojuszników — i z pewnością **nie bez wiedzy** oraz aprobaty Rosyi.

»Upakajająca« polityka p. Sazonowa ukazuje się obecnie we właściwem swietle.

Na Bałkanie zaczęła się dziś wojna. W chwili gdy armaty zagrały, dyplomacya schodzi na drugi plan, losem ludów rządzi siła miecza. Od przebiegu i wyniku wojny, która zapowiada się bardzo krwawo, zawisło ukształtowanie się mapy bałkańskiej. Jeżeli zwyciężą ludy bałkańskie, **rozbiór Turcyi** — mimo protestu Europy — siłą faktu nastąpi, bo zwycięskie ludy nie pozwolą sobie wydrzeć zdobyczy terytoryalnych, okupionych krwią tysięcy.

Jakie zaś konflikty przy podziale Turcyi wyłonić się mogą dla Europy, któż przewidzieć zdoła?

Ze zgrozą myśl rozważa te ewentualności i wywołuje widmo możliwego — mimo wszelkie zabiegi dyplomatyczne — stareia mocarstw Europy.

Oficyalne wypowiedzenie wojny.

Konstantynopol, 9 października.

Wczoraj w południe poseł czarnogórski Plamenac wręczył Porcie następującą notę:

Ponieważ Turcya nie chciała spełnić życzenia Czarnogóry i nie uporządkowała spornych kwestyi, **Czarnogóra widzi się zmuszoną szukać sprawiedliwości z bronią w ręku.**

Posłowi tureckiemu w Cetynii wczoraj odesłano jego paszporty. Plamenac już wyjechał: **ochronę poddanych czarnogórskich w Turcyi objęła Rosya.**

Nota czarnogórska, wręczona przez Plamenaca, wskazuje w szczególności na to, że Porta nie chciała uregulować kwestyj granicznych.

Entuzyazm wojenny w Czarnogórze.

Cetynia. Onegdaj wieczór odbyły się przed pałacem króla i następcy tronu demonstracye za wojną. Po owacyach dla króla i królewicza, demonstranci urządzili owacyę przed poselstwami serskiem, bułgarskiem, greckiem i rosyjskiem. Z zagranicy zgłasza się wielu ochotników. Utworzono korpus ochotniczy. Wczoraj defilowali przed królem powołani rezerwiści. Następca tronu Daniło i książę Piotr wyjechali wczoraj do Podgoricy. Minister wojny Martinovicz wyjechał do Antivari.

Cetynia. Król z ks. Mirką wyjechali do Podgoricy go głównej kwatery.

Poseł otomański opuścił Cetynię wraz z członkami poselstwa i otrzymał aż do granicy austryackiej zwykłą eskortę

Serbia prze do wojny.

Belgrad. Skupczyna uchwaliła nadzwyczajne kredyty dodatkowe w wysokości 44.800.000 dolarów.

Belgrad. Koła patryotyczne domagają się, aby wobec zapowiedzianej akcyi mocarstw przyspieszyć akcyę wojskową państw bałkańskich.

Bułgarya gotowa do wojny.

Paryż. „Matin" donosi z Zofii, że onegdaj rząd nie miał jeszcze urzędowej wiadomości o austro-rosyjskiej nocie, ale zna już jej treść i przygotowuje odpowiedź. Bułgarya propozycye odrzuci i obstawać będzie przy autonomii Macedonii z chrześcijańskim gubernatorem pod kontrolą mocarstw.

Bułgarya ma już notę odmowną przygotowaną, chyba żeby Turcya poddała się na całoj linii i wyszła poza to, co mocarstwa proponują.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera" donoszą z Zofii, że zarówno w Serbii jak i Bułgaryi rządy mają tylko do wyboru wojnę lub rewolucyę.

Władcy bałkańscy.



-ól serbski Piotr. Sultan Mahmud. Król grecki Jerzy.
Król czarnogórski Mikołaj. Król bulgarski Ferdynand.

Oblężenie Berany.

Cennik
IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
(w dnia wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty
Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—
Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—
Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—
10-te frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20
Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 8. październ.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·47 do 11·48; pszenica na kwiecień od 11·73 do 11·74; żyto na październik 9·76 — 9·77; na kwiecień od 10·22 do 10·23; owies na październ. od 11·48 — 11·49; na kwiecień od 10·01 do 10·02; kukurydza na sierp. 00·00-00·00; na maj od 7·73 do 7·74; rzepak na sierpień od 7·75 do 7·76.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: deszcz.

Fiasko akcyi pokojowej

Berlin. Do „Local-Anzeigera“ telegrafują z Zofii, że propozycye mocarstw nie zmienią już sytuacyi. **Bułgarya ciągle swoje żądania jeszcze zaostrza.**

Belgrad. W kołach rządowych uważają wszystkie dalsze kroki pokojowe za zbyteczne. Państwa bałkańskie są zgodne i już się od akcyi **wojennej nie cofną.**

Spóźniony i bezcelowy krok.

Zofia. Zastępcy Austro-Węgier i Rosyi przedsięwzięli wczoraj w południe w imieniu mocarstw umówiony wspólny krok.

Walka Turków z Bułgarami.

Londyn. „Daily Chronicle“ dostaje od specyalnego korespondenta telegram, jakoby na turecko-bułgarskiej granicy przyszło do walki między wojskami tureckiemi a bułgarskimi.

Stan oblężenia w Macedonii.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Konstantynopola: **W Macedonii ogłoszono stan oblężenia.**

Saloniki. **Turcya zmobilizowała dalszych pięć klas redyfów.** Koleje otrzymały rozkaz wstrzymania ruchu do Bułgaryi.

Przywódcy albańscy po stronie Turcyi.

Saloniki. (B. kor.). Najwybitniejsi przywódcy albańscy Bajram, Zura, Issa Boletinac i Riza bej oświadczają, że wraz ze wszystkimi Arnautami wezmą udział w obronie ojczyzny po stronie Turcyi.

O dyktaturę wojskową w Turcyi.

Saloniki. Liga wojskowa odbyła tajne zebranie, na którem uchwaliła dążyć do obalenia gabinetu i etablowania **dyktatury wojskowej.**

Anglia wysyła flotę.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Gibraltaru: Cztery krążowniki angielskiej eskadry morza Śródziemnego **wyjechały do Malty.**

Amnestya dla dezerterów serbskich.

Belgrad. „Dziennik urzędowy“ ogłasza ukaz królewski przyznający ogólną amnestyę dezerterom. Ks. Paweł wrócił tutaj.

Niezależne stanowisko Austryi.

Paryż. Dzienniki stwierdzają, że Austrya przystępując do konferencyi z Poincarem, jak najwyraźniej na wypadek niepowodzenia akcyi **zastrzegła sobie zupełnie wolną rękę.**

Terytoryalne zdobycze państw bałkańskich.

Koresp. „Czasu“ donosi z Wiednia: „Miałem sposobność rozmawiania z bardzo wpływowym członkiem delegacyi, niemieckim byłym ministrem austryackim, który oświadczył, że zapewnienie mocarstw, iż nie dopuszczą do terytoryalnych zdobyczy państw bałkańskich nawet w razie zwycięskiej wojny, może przez położenie geograficzne nastraszyć Serbię: **Bułgarya nigdy się takiej groźby nie zlęknie i nie weźmie jej na seryo.**

Pan Sazonow dalej „uspokaja“.

Berlin. Sazonow przyjął wczoraj popołudniu naczelnego redaktora „National Ztg“ i powiedział, że oświadczył zastępcom państw bałkańskich, iż cała sprawa jest teraz dla nich tylko „question de calcule“, skoro mocarstwa zgodziły się nie dopuścić do tyrytoryalnych zmian. Niech państwa te zrobią sobie same rachunek: z jednej strony koszta mobilizacyi, koszta i ryzyko wojny, a po drugiej to, że skutek będzie w każdym razie ten sam tj. reformy w Macedonii, do których Porta oświadczyła się już gotową. Wiedzą one, że w razie wojny nie mogą liczyć na rozszerzenia terytoryalne, podobnie jak na nie nie może liczyć i Turcya.

Wielkie mocarstwa spokojnie przypatrują się rozwojowi spraw, ponieważ zlokalizowanie wojny jest już postanowione.

Między Petersburgiem a Wiedniem panuje zupełna zgoda co do obecnej *demarche* i przyszłych kroków.

Wprawdzie w prasie wiedeńskiej wyrażono się, że z tamtej strony granicy mogłyby paść strzały, ale można długo czekać, nim to nastąpi. Rosya nie daje żadnego powodu do powątpiewania o jej miłości pokoju. Dlatego zbyteczne jest odpierać zarzuty, jakoby zastępcy Rosyi u państw bałkańskich wpływali na nie w duchu wojennym.

Hr. Agenor Gołuchowski.

Wiedeń, 8 października.

(*Od naszego korespondenta*).

Dzisiaj, gdy wojna bliska na Bałkanie jest prawdziwą niespodzianką dla dyplomacyi austro-węgierskiej, pora wspomnieć w krótkości o hr. Agenorze Gołuchowskim, o tym austro-węgierskim ministrze spraw zagranicznych, który w ciągu lat jedynastu kierował polityką zagraniczną monarchii.

Po upadku hr. Gołuchowskiego było przez czas pewien modą, wyrażać się złośliwie o systemie jego polityki i o rezultatach tej polityki. Zarzucano mu bierność i ospałość, twierdzono, że hr. Gołuchowski nie umiał podnieść powagi i znaczenia monarchii, że skutkiem jego polityki ta powaga poniosła uszczerbek dlatego, że równocześnie inne państwa szły w górę, rozrastały się i potężniały.

Gdy ówczesny baron Aehrenthal okupacyę Bośni i Hercogowiny zamienił na aneksyę, podnoszono ten fakt pod niebiosy i utrzymywano, że hr. Gołuchowski nigdy nie zdobyłby się na coś podobnego. Był to zarzut niesłuszny. Hr. Gołuchowskiemu sytuacya międzynarodowa nie dała wiele sposobności do okazania energii w tym stylu, jaką okazał ówczesny baron Aehrental. Ale warto przypomnieć, iż hr. Gołuchowski podczas rozruchów na Bałkanie bardzo zręcznie prowadził akcyę reform w Macedonii, naprzód na podstawie porozumienia z Rosyą, potem na podstawie porozumienia także z innemi mocarstwami. Warto przypomnieć, iż hr. Gołuchowski w chwili, gdy Turcya opierała się przeprowadzeniu reform, z wielką energią umiał na Turcyi wymusić uznanie tych reform, a następnie nawet zgodził się na międzynarodową demonstracyę flot europejskich i potrafił podczas tej demonstracyi wyjednać dla Austro-Węgier miejsce kierujące, ponieważ połączonemi eskadrami państw europejskich dowodził admirał austro-węgierski, nawiasem mówiąc, krakowianin admirał Juliusz Ripper.

Dzięki akcyi w Macedonii i dzięki sposobowi, w jaki hr. Gołuchowski prowadził akcyę, Austro-Węgry nietylko nie były narażone na nieprzyjemności, lecz przeciwnie zyskiwały na znaczeniu i na powadze. — W Berlinie patrzano się bardzo krzywo na sposób, w jaki hr. Gołuchowski prowadził ową akcyę. Nie brakuje nawet głosów, że to Niemcy z pomocą oddanych sobie dyplomatów węgierskich obalili hr. Gołuchowskiego, gdyż widziały, że jego samodzielność z jednej strony i zręczność z drugiej strony potęgują powagę Austro-Węgier i uniemożliwiają Niemcom odgrywanie w Turcyi roli wyłącznego opiekuna oraz dobrodzieja.

Tymczasem ówczesny baron Aehrenthal, który za aneksyę Bośni i Hercogowiny otrzymał tytuł hrabiowski, wprawdzie dokonał tej aneksyi, lecz równocześnie naraził Austro-Węgry na mnóstwo nieprzyjaźni i wywołał dzisiejsze zawikłania. Dlaczego? Ponieważ sposób prowadzenia przez niego całej akcyi był niezręczny. Hr. Gołuchowski jako zwierzchnik ówczesnego barona Aehrenthala nie miał nigdy wysokiego wyobrażenia o zdolnościach ówczesnego ambasadora w Petersburgu. Aehrenthal wiedział o tej opinii swojego zwierzchnika, nigdy też nie mógł mu tego przebaczyć i później jako minister przy każdej sposobności w sposób małostkowy poniewierał wszystkiem, co hr. Gołuchowski poprzednio zrobił. Pokazało się jednak, że hr. Gołuchowski miał słuszność, uważając Aehrenthala za człowieka miernych talentów dyplomatycznych, za człowieka o niezbyt szczęśliwej i zręcznej ręce.

To, co dzisiaj widzimy na Bałkanie, to wszystko co się teraz na Bałkanie ku szkodzie interesów austro-węgierskich dzieje, jest w gruncie rzeczy wynikiem niefortunnej taktyki dyplomatycznej hr. Aehrenthala. Hr. Aehrenthal wycofał wojska austro-węgierskie z Sandżaku Nowobazarskiego i oddał Sandżak Turcyi, nie pytając się, czy tego rodzaju krok wnet nie zaszkodzi interesom austro-węgierskim. Hr. Aehrenthal pozwolił, by Czarnogórze uzyskało zupełne prawo co do portu Antivari, ponieważ zrzekł się prawa wykonywania policyi portowej przez Austro-Węgry. Dzięki temu Rosya i Włochy uzyskały możność robienia w porcie Antivari bez kontroli wszystkiego, co im się żywnie podoba. Wreszcie hr. Aehrenthal rozbudził rozmaite apetyty Bułgaryi i Serbii na punkcie Macedonii, nie postarawszy się zabezpieczyć odpowiednio wpływu Austro-Węgier. To samo zrobił w Albanii, gdzie wpływy włoskie za czasu jego rządów rosły ustawicznie.

Hr. Berchtold ma teraz trudny orzech do zgryzienia, ponieważ musi naprawiać błędy poprzednika. Niektóre z tych błędów są nie do naprawienia. Hr. Gołuchowski ma zaś to smutne zadowolenie, że obecnie w całej pełni wychodzi na jaw wartość jego metody dyplomatycznej i szkodliwość rządów jego następcy.

Amon.

Wielkie powodzenie hr. Berchtolda w Albanii.

Wiedeń, 8 października.

(*Od naszego korespondenta*).

Hr. Berchtold niezależnie od kroków, podjętych wspólnie z innemi mocarstwami w sprawie zaprowadzenia reform dla chrześcijan tureckich, podjął osobne zabiegi celem zmuszenia Turcyi do poprawienia losu Albańczyków katolickich.

Pod tym względem honor i powaga Austro-Węgier w Albanii były specyalnie za-

grożone, ponieważ Austrya od lat 200 sprawuje nad Albańczykami katolickimi rodzaj protektoratu religijno-politycznego. Gdyby więc hr. Berchtold nie zdołał nakłonić Wysokiej Porty do ustępstw na rzecz Albańczyków katolickich, wówczas powaga monarchii Habsburskiej w Albanii katolickiej ucierpiałaby niesłychanie. Wobec takiego uszczerbku powagi austro-węgierskiej, Włochy, które już oddawa starały się pozyskać dla siebie Albańczyków, miałyby grę stosunkowo łatwą.

Jeszcze przed dwoma tygodniami położenie Albańczyków katolickich było bardzo smutne. Groziła im zupełna zatrata. Rząd turecki postanowił poprowadzić przeciwko nim kampanię, mającą na celu zupełne wyniszczenie tych dzielnych górali. Część ich miała poledz od kul i bagnetów tureckich, część druga, znacznie większa miała poprostu umrzeć z głodu, ponieważ władze cywilne i wojskowe tureckie odcięły wszelki dowóz żywności dla Malissorów.

Z portu albańskiego Durazzo podążył w góry, zamieszkiwane przez Malissorów, generał turecki Essad-pasza, znany z okrucieństwa. Zanim Essad-pasza wyruszył z Durazzo, Malissorzy liczyli na pomoc Albańczyków wyznania mahometańskiego. Ci ostatni jednak wobec grożącej Turkom, a więc współwyznawcom wojny z państwami chrześcijańskiemi odstąpili w ostatniej chwili Malissorów.

Malissorom zewsząd groziła zagłada. Jeszcze raz zwrócili się o pomoc do Wiednia, ponieważ tylko Austro-Węgry mogły skutecznie uratować ich od zagłady. W Wiedniu nie brakowało głosów, odradzających pomagania Malissorom, ponieważ obawiano się, że interwencya Austro-Węgier może wzbudzić niezadowolenie w Rzymie. Ostatecznie jednak trafne zrozumienie prawdziwych interesów państwowych austro-węgierskich wzięło górę nad innymi względami. Hr. Berchtold zlecił ambasadorowi austro-węgierskiemu w Konstantynopolu, by jak najenergiczniej zażądał od Wysokiej Porty, by zaprzestała kroków wojennych przeciwko Albańczykom katolickim i wprowadziła na razie dwie najważniejsze reformy, których sobie Albańczycy życzyli, a mianowicie zreformowania służby wojskowej i ulg podatkowych.

Po wprowadzeniu konstytucyi młodoturcy zmuszali Malissorów do pełnienia powinności wojskowej i rekrutów albańskich katolickich wysyłali w najniezdrowsze okolice Azyi Mniejszej, gdzie — rzecz prosta — padali oni ofiarą niezdrowego klimatu i tęsknoty za górami ojczystemi. Podatki nałożono na Malissorów w imię równości obywatelskiej, nie uwzględniono jednak, że góry albańskie są zbyt nieurodzajne, by mogły do starczać biednym góralom środków pieniężnych, których trzeba na opłacanie rozmaitych skomplikowanych podatków tureckich.

Nadto wojna domowa w ostatnich latach wprawiła Malissorów w nędzę formalną, ponieważ wojska tureckie zniszczyły mnóstwo domów i zabrały bydło, wypasane w górach. Skądże tedy Malissorzy mogli zdobyć się na regularne płacenie znacznych sum, wymaganych przez władze skarbowe tureckie.

Interwencya hr. Berchtolda za pośrednictwem ambasadora margrabiego Pallaviciniego wydała rezultat pożądany: Wysoka Porta zgodziła się, by Malissorzy pełnili służbę w ojczyźnie i to nie służbę wojskową regularną, lecz służbę, jaką się zwykle odbywa w milicyi pogranicznej; następnie Wysoka Porta przyznała Milissorom wolność podatkową na szereg lat; wreszcie Wysoka Porta nakazała natychmiast wojskom tureckim, maszerującym przeciwko Albańczykom wstrzymanie dalszych kroków wojennych.

W ten sposób hr. Berchtold zdobył dla Albańczyków wyznania katolickiego te koncesye najważniejsze, których potrzebowali, by uniknąć zupełnej zagłady. Powaga Austro-Węgier wzrosła, zwłaszcza zaś wzrosła w tych okolicach, na których Austro-Węgrom najbardziej zależy.

Anon.

Obrady Izby handlowej.

Kraków, 9 października.

Wczoraj po południu odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie Izby przy licznym udziale członków. Powitawszy obecnych, wygłosił prezydent Izby p. Dattner obszerne *exposé*, w którem zdał sprawę z czynności Izby, względnie prezydyum w czasokresie od ostatniego posiedzenia. W sprawie restrykcyi kredytów Izba zażądała od Banku austro-węgierskiego szerszego uwzględnienia interesów naszego przemysłu i handlu. Jak się niestety okazało, były ówczesne restrykcye zapowiedzią dalszych ograniczeń kredytowych, ugruntowanych w zjawiskach politycznych, wobec których Izba jest oczywiście zupełnie bezsilną. Prezydent stwierdza z zadowoleniem, że oprócz dwóch wypadków o zupełnie wyjątkowym charakterze, których epilog rozegra się w sądzie karnym, sytuacya gospodarcza u nas jest dowodem prawdziwej solidności ogółu naszych interesów handlowych i przemysłowych, a ogólna depresya finansowa nie wywołuje u nas gorszych stosunków, niż to ma miejsce w okolicach o wysokiej kulturze gospodarczej.

Wspomniawszy o ankiecie, zwołanej przez Izbę w sprawie elektrowni wodnej w Jazowsku i o wnioskach, przedłożonych w porozumieniu z Tow. rybackiem dyrekcyi dróg wodnych w sprawie urządzenia portu rybnego (między ul. Skawińską, a Piekarską z trzema basenami i torem kolejowym), omówił prezydent kwestyę podwyższenia należytości ubocznych na kolejach.

Z obfitego porządku dziennego wyjmujemy sprawę telefonów, przedstawioną przez wicesekr. dr Beresa. Przez Dattner zawiadomił, że roboty około kładzenia kabli i rozszerzenia centrali autonomicznej postępują w tempie bardzo szybkiem, tak, iż w listopadzie, a najdalej w grudniu spodziewać się można uwzględnienia wszystkich nowych zgłoszeń. Prawdziwe uznanie należy się tu kierownikowi sekcyi telefonicznej, starszemu komisawi p. Dutczyńskiemu, który prowadzi agendy techniczne krakowskiego telefonu w sposób nadzwyczaj energiczny i gorliwy. Izba uchwaliła zwołać ankietę w sprawie telefonów.

W końcu Izba uchwaliła wnieść petycyę do rządu w sprawie jaknajrychlejszego wydania ustawy emigracyjnej.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nałogowi złodzieje jarmarczni.

Kraków, 8 października.

Jako ostatnia w bieżącej kadencyi toczyła się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw parze nałogowych złodziei. On, Jan Koźlak, liczący 45 lat, był już 9 razy karany za brodnie kradzieży, w tem ciężkiem więzieniem przez 4 lata, 5 lat i 7 lat. Ogółem spędził w więzieniach przeszło 20 lat. Ona, Marya Ożogowa, jego nieślubna „żona" 53 letnia kobieta, była już 10 razy karaną za różne kradzieże. Mieszkali razem w Prokocimie, skąd urządzali wyprawy złodziejskie. W maju b. r. udali się na połów na jarmark do Krzeszowic. Kręcili się między budami i kramami i kradli w tłumie co im w ręce wpadło. Skradli sztuki sukna, płótna, kilka par butów, ubrania, polcie słoniny, kilka łokcikiełkasy, pomarańcze, cy ny itd. znaleziono istny skład rozmaitych przedmiotów oraz znaczniejszą gotówkę.

Oskarżenie w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży wnosił prokurator dr Olszewski, bronili z urzędu Koźlaka r. s. dr Niklewicz a Ożogową adw. dr. Mikiewicz. Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Ajdukiewicz.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał za nałogową kradzież oboje obwinionych — Koźlaka na 5 a Ożogową na 4 lata ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 października.

Zebranie obywatelskie.

Prezydyum Stronnictwa Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego zaprasza swoich członków na wieczór dyskusyjny we czwartek o g. 6-tej wieczorem do sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej. Przedmiotem dyskusyi będzie sprawa **sejmowej reformy wyborczej**.

W zebraniu wezmą udział sejmowi i parlamentarni posłowie, należący do stronnictwa.

Ze względu na doniosłość sprawy, będącej najpilniejszą koniecznością krajową i dotyczącej najżywotniejszych interesów mieszczaństwa, pożądany jest jak najliczniejszy udział członków stronnictwa. Ktoby przypadkowo (z winy poczty) nie otrzymał pisemnego zaproszenia, zechce upomnieć się o nie przy wejściu na salę.

Goście, wprowadzeni przez członków, są mile widziani.

Z teatru miejskiego. W sobotę 12-go października b. r. ukaże się po raz pierwszy na scenie krakowskiej poemat dramatyczny Henryka Ibsen „Peer Gynt". Powstał on w najbujniejszym okresie działalności Ibsena, gdy wyobraźnię jego zajmowały ogólno-ludzkie problemy i wraz z Brandem stanowi, jak to zgodnie stwierdziła krytyka, w twórczości norwegskiego poety jej szczyt najwyższy. Oba te poematy dramatyczne weszły już dziś do skarbca literatury światowej. Na scenie teatru w Chrystyanii ukazał się „Per Gynt" po raz pierwszy w dziewięć lat po napisaniu, 24 lutego 1876 r.

Wkrótce ukazały się także przekłady poematu na inne języki europejskie: niemiecki (rok 1881), angielski (r. 1892), francuski (r. 1894) i rosyjski (r. 1897). Literatura polska posiada dotąd dwa przekłady „Peer Gynta". W jednym z nich, Jana Kasprowicza, ukaże się „Peer Gynt" na scenie krakowskiej 12 października z ilustracyą muzyczną E. Griega. Rolę tytułową odtworzy p. Adwentowicz.

Odczyt o „Peer Gyncie" wygłosi staraniem Uniw. lud. p. K. Czapiński w piątek d. 11 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Uniw. lud. (Szewska 16). Wstęp 10 hal.

Oświadczenie. Odnośnie do oświadczenia ks. Wł. Staicha jakoby „Związek kat. stow. stróżów" używał nieprawnie tej na-

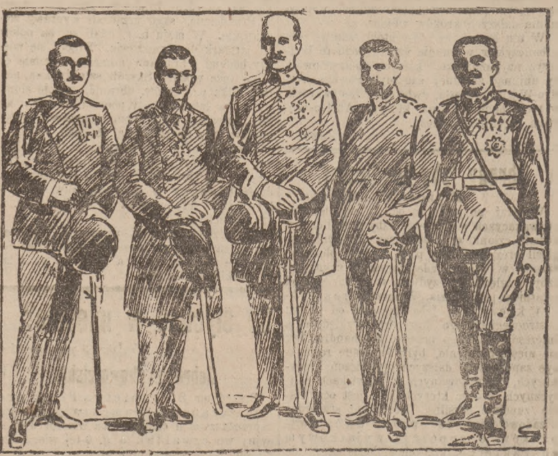
Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 8 października

Tendencya przyjemniejsza, zaofiarowanie i chęć kupna mierne, obroty lepsze.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·50—10·85 k., żyto 9·25 — 9·90 k., jęczmień 9·20—10·0 k., owies 9·25—9·60 k., kukurydzę węgierską starą 10·40—10·75 k. kukurydzę rosyjską starą 9·65 — 10·00 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·50 k., groch pastewny 9·50—10·25 k., rzepak zimowy 16·25—16·75 k., otręby pszenne 6·55—6·90 k., otręby żytnie 6·10—7·00 K., omiecicę 8·25 – 8·50 kor., siano łąkowe 0·00—0·0 kor., ziemniaki stołowe 3·00—3·50 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Następcy tronu w państwach bałkańskich.



Aleksander, nast. tronu serbski. Borys, nast. tronu bułgarski. Konstanty, nast. tronu grecki. Ferdynand, nast. tronu rumuński. Daniło, nast. tronu czarnogórski.

zwy — prosi nas wydział „Związku“ o zaznaczenie, że „Związek krajowy dla Galicyi kat. stow. stróżów kamienicznych, robotników i służby domowej“ ma swój statut zatwierdzony przez namiestnictwo.

IX. Koło T. S. L. im. Królowej Jadwigi zawiadamia członków, że posiedzenie wydziału odbędzie się dnia 10 bm. o g. 5 popoł. w lokalu Koła ul. św. Tomasza, Dom robotniczy. — Na porządku dziennym sprawa udziału Pań w dniu T. S. L. 13 bm. Ze względu na ważność sprawy pożądany jest liczny udział pań.

Konkurs zapaśniczy w teatrze Nowości rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Dziś we środę walczą John Binning contra Szwabowi, Derma contra B. Lenze, Solar contra Winterowi. W dalszym ciągu zgłosił się do konkursu żydowski szampion świata Wildman.

Z kraju.

Poszarpana przez maszynę. Z Trzebini pisze nasz korespondent: W fabryce Boellerów i sp. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. 17-letnia robotnica Peters zajęta przy maszynie usiłowała nałożyć pas transmisyjny, który w pewnej chwili spadł i tak nieostrożnie zbliżyła się do koła, że została porwaną przez koło, przyczem odniosła szereg ciężkich ran. Maszyna formalnie poszarpała jej ciało. Pierwszej pomocy nieprzytomnej z bólu dziewczynie udzielił lekarz fabryczny dr K. Dobrzański. Stan nieszczęśliwej jest groźny.

Wypadek kolejowy. Z Jordanowa donoszą nam: W nocy z d. 6 na 7 bm. omal żo nie przyszło do katastrofy kolejowej na przestrzeni między Chabówką a Jordanowem. Pociąg wyjechawszy z Chabówki, nie mogąc dojechać do Jordanowa z powodu znacznego wzniesienia — stanął w czystem polu. Wkrótce nadeszła pomocnicza maszyna z Chabówki, którą przyczepiono za ostatnim wagonem i z jej pomocą dopiero pociąg ruszył. Gdy pociąg znajdował się przed samym szczytem wzniesienia, maszynista kierujący pierwszą lokomotywą, sądząc, że druga maszyna już została odłączoną wziął szybsze tempo jazdy, wówczas kierujący pociągiem nie zoryentowawszy się w sytuacyi zahamował automatycznie pociąg a równocześnie pomocnicza maszyna pchała naprzód wozy. Nastąpił silny wstrząs pociągiem, rzeczy w wagonach pozlatywały z pólek a pewna ilość osób doznało wskutek tego lekkiej kontuzyi. Na najbliższej stacyi wezwano lekarza kolejowego.

Z Makowa pisze nasz korespondent: Kolaudacya wodociągów miejskich przeprowadzona d. 5 bm. wypadła jak najlepiej. Należy się też uznanie dla Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa, które prowadziło budowę. W niedzielę odbyło się poświęcenie głównego zbiornika. Przemawiali: miejscowy ks. dziekan Leja, inż. Wydziału kraj. p. Rogowski, inż. Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa p. Jakubowski, p. Obtułowicz, wkońcu cieszący się ogólną sympatyą burmistrz Makowa, p. Kosman. Pierwszym, który podał wniosek budowy wodociągów był długoletni radny miej. dr Błażej Uchacz.

Wandalizm na cmentarzu. Z Jordanowa pisze nasz korespondent: Na grobie zmarłego zeszłego roku tragiczną śmiercią artysty dram. śp. Adama Repetowskiego (Adamowicza) ustawiła rodzina pomnik z kamienia. Wyobraża on zbolałą postać niewieścią, opartą o słup. Z pomiędzy strun liry, którą niewiasta trzyma w rękach, wypełza żmija i opiera swą głowę na sercu niewiasty. Pomnik ten, jest jednym z najpiękniejszych na jordanowskim cmentarzu. Zazdrość, złośliwość, czy też głupota skłoniły jakiegoś wandala do uszkodzenia pomnika; rozbił on żmiję w ten sposób, że naprawa będzie bardzo trudną.

Przy sposobności nie odrzeczy będzie zwrócić uwagę mających pieczę nad cmentarzem, na stan w jakim się to miejsce wiecznego spoczynku znajduje. Z płotu pozostał tylko ślad (gdzieniegdzie tylko widać nadgniłe słupy), żywopłot rośnie tylko co kilka metrów, groby porosłe są metrowymi chwastami i t. d. Dobrzeby było, aby przy sposobności budowy kościoła skorzystano ze sposobności, że będzie tanio do nabycia materyał z rusztowań i pomyślano o ogrodzeniu cmentarza, wybrukowaniu głównej drogi i sprawieniu bramy zamykanej.

Tragiczne zaloty. Korespondent nasz z Sanoka pisze: Niezwykła tragedya rozegrała się w naszem mieście dnia 5 bm. Na Posadzie Olchowskiej zastrzelił wystrzałem z rewolweru 24-letni murarz Stanisław Szymański 21-letnią Józefę Habratową, wdowę po robotniku fabrycznym, matkę jednego dziecka.

Powodem zbrodni była niechęć Habratowej do zawarcia małżeństwa z Szymańskim. W krytycznym dniu Szymański nalegał, aby Habratowa poszła z nim dać na zapowiedzi, ale H. stanowczo się wzbraniała, podając jako powód swej niechęci do małżeństwa fakt, że dopiero pół roku upłynęło od śmierci pierwszego męża. Wieczorem na odchodnem z jej domu wywabił ją Szymański do sieni i tu przyłożywszy jej rewolwer do skroni, wypalił i położył ją trupem na miejscu. Potem sam zgłosił się do żandarmeryi i przyznał się do popełnionej zbrodni.

Ofiara Sanu. Z Sanoka donoszą nam: Dnia 5 bm. znaleziono na brzegu zwłoki wieśniaka, które woda wyrzuciła. Nazwiska utopionego ani powodu tragicznej śmierci dotąd nie stwierdzono.

Major pod komendą szeregowca. Z powodu wielu napadów na posterunki wojskowe obostrzono przepisy i żołnierze muszą je ściśle przestrzegać. Na tem tle zdarzyło się charakterystyczne zajście w Jarosławiu. Onegdaj miał tam inspekcyę garnizonu major dragonów hr. G. Wieczorem udał się on na wizytacyę wart i zbliżył się do żołnierza, stojącego na posterunku koło urzędu podatkowego. Żołnierz, zdjąwszy karabin z ramienia, zatrzymał majora w oddaleniu kilku kroków od siebie i zażądał wymienienia hasła. Major hasła nie wymienił (prawdopodobnie chwilowo go zapomniał), a wówczas żołnierz zakomenderował „nieder“. Major musiał się na ziemię położyć i w tej pozycyi pozostawał aż do zmiany warty. Szeregowiec otrzymał pochwałę.

Bójka w bożnicy. Z Bukowska donoszą nam: Podczas żydowskich świąt, w dniu „Święta radości“ (*Siraches Tojre*) przyszło w miejscowej bożnicy do gorszących scen, które wśród ludności wyznania mojżeszowego w Bukowsku wywołały niebywałe wzburzenie. Podczas odprawiania modłów wpadł nagle do bożnicy S. Stern z pachołkami rzekomo ojca Chaima Sterna, przełożonego kahału, który wśród głośnego krzyku rzucili się na rabina, a Stern usiłował nawet ugodzić go sztyletem. Rabin broniąc się przed napastnikiem, uderzył go tak silnie laską w głowę, że Stern upadł nieprzytomny. W bożnicy powstało wielkie zamieszanie. Wolfa Feigenbauma, który starał się przyprowadzić porządek Stern, odzyskawszy przytomność przebił nożem, zadając mu ciężką ranę w brzuch. Z osób stojących przed bożnicą pobito ciężko M. Niedzielską i kilka osób poturbowano.

Pierwszy dzień wojny.

Po wypowiedzeniu wojny przez Czarnogórę.

Głosy prasy wiedeńskiej. — Kto stoi za Czarnogórą?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza poranna prasa wiedeńska, między innemi „N. Fr. Presse“ i „Reichspost“ wyraża najsilniejsze przekonanie, że król Mikołaj czarnogórski nie byłby wypowiadał wojny Turcyi, gdyby był odosobniony. Działa on niewątpliwie z podniety możnych protektorów a najbliższa przyszłość okaże, kto są owymi protektorami. Prasa wiedeńska twierdzi, że króla czarnogórskiego popiera Rosya nieoficyalna, która nie zgadza się na politykę pokojową, propagowaną przez Rosyę urzędową, reprezentowaną przez Sazonowa i prasę, stojącą na jego usługach.

Jaki obrót sprawa weźmie, tego dzisiaj nikt nie wie. „N. Fr. Presse“ obawia się, że rozpoczął się wczoraj nowy rozdział w historyi, którego końca nie podobna przewidzieć.

Atak na Beranę.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W nocy z 7 na 8 października, a więc w przeddzień oficyalnego wypowiedzenia wojny, regularne wojska czarnogórskie przekroczyły granicę **i zaatakowały tureckie miasto Berana, leżące tuż za południowo wschodnią granicą Czarnogórza. Garnizon turecki stawia silny opór.**

Wyjazd głównej kwatery serbskiej na plac boju.

Belgrad. (Tel. wł.) Główna kwatera serbska wyrusza w piątek na linię kolejową do Niszu, gdzie się armia serbska koncentruje.

Przebiegłość Mikołaja czarnogórskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cała dzisiejsza prasa wiedeńska na podstawie informacyi, zaczerpniętych u przedstawicieli dyplomatycznych państw bałkańskich wyraża przekonanie, że król Mikołaj czarnogórski wczorajszem wypowiedzeniem wojny chciał pokrzyżować plany mocarstw i **że cel ten przeważnie osiągnął.**

Wczoraj ukończył król Mikołaj 71 rok życia i na ten dzień uroczysty zarezerwował sobie specyalny atut, jakim było wypowiedzenie wojny.

Natychmiast po ogłoszeniu wypowiedzenia wojny, wyszedł król Mikołaj przed pałac, gdzie wygłosił do ludności płomienną mowę, w której dał wyraz radości, iż mógł wreszcie wyciągnąć szablę z pochwy w obronie wolności braci na Bałkanie.

Inne państwa bałkańskie także wypowiadają wojnę,

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze pisma tutejsze wyrażają przekonanie, że pozostałe trzy państwa bałkańskie **dzisiaj lub najdalej jutro wypowiedzą wojnę Turcyi.** Czarnogóra dlatego poszła na pierwszy ogień, ponieważ armia czarnogórska najłatwiej mogła być skoncentrowaną i dlatego pierwsza wyruszyła na linię bojową.

Rozgoryczenie w Grecyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że w Grecyi panuje o wiele większe rozgoryczenie, aniżeli w innych państwach bałkańskich a to z tego powodu, że Turcya jeszcze przed wypowiedzeniem wojny zabrała 8 parowców greckich i obsadziwszy je załogą turecką, trzyma te parowce uwięzione w Dardanelach.

Fiasko interwencyi mocarstw.

Belgrad. (Tel. wł.) Tutejsze sfery dyplomatyczne są przekonane **że wszelkie kroki mocarstw, podjęte za utrzymaniem pokoju, pozostaną bez najmniejszego rezultatu.**

Wyjazd posła tureckiego z Cetynii.

Cetynia. (Tel. wł.) Poseł turecki wczoraj popołudniu opuścił terytoryum czarnogórskie i udał się na terytoryum austryackie.

Prasa turecka prze do wojny.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Prasa turecka jednomyślnie domaga się wojny, gdyż tylko drogą wojny będzie można na nowo urządzić stosunki na Bałkanie.

Jak Turcya przeprowadzała reformy w Macedonii.

Sofia. (Tel. wł.) Wobec stanowiska mocarstw, które będą się teraz od Porty domagały przeprowadzenia reform w Macedonii, dzisiejsze dzienniki sofijskie obszernie zajmują się historyą ostatnich reform w Macedonii, począwszy od r. 1898, kiedy to Austrya i Rosya po raz pierwszy porozumiały się w sprawie reform w Macedonii (hr. Murawiew przyjechał wówczas do Wiednia i ustalił wraz z hr. Gołuchowskim plan reform). Także porozumienie rosyjsko-austryackie, osiągnięte w Mürzsteg w r. 1903 i z takim aplombem rozgłoszone w świecie, nie przyniosło najmniejszych realnych korzyści.

Na pomoc Słowianom

Moskwa. Gruzini i Armeńczycy na Kaukazie organizują ochotnicze oddziały piesze i konne, celem pospieszenia na pomoc Słowianom na Bałkanach. Słuchacze medycyny zamierzają zorganizować służbę sanitarną.

Sprawy austryackie.

Z wczorajszej Rady ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Freie Presse“ donosi, że wczorajsza rada wspólnych ministrów skończyła się dopiero o g. pół do 3-ciej rano. Wczorajsza rada ministrów nie wydała pozytywnego rezultatu, gdyż nagromadziło się dużo spraw, które należy sprowadzić do wspólnego mianownika. Węgrzy nie życzą sobie ogólnego programu kredytowego, lecz godzą się najwyżej na program kredytowy na 1 rok. Słychać także, że naczelny komendant marynarki wystąpił z żądaniem nowych bardzo znacznych kredytów na marynarkę.

Niepomyślne horoskopy dla przyszłej sesyi parlamentarnej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Zwołana na dzień 22 b. m. sesya parlamentu austryackiego nie zapowiada się zbyt pomyślnie. Czesko-niemieckie rokowania ugodowe w Pradze zostały odroczone na czas nieograniczony i niepodobna dzisiaj powiedzieć, czy i kiedy zostaną na nowo podjęte. Wpływy stronnictw radykalnych wzrosły tak w obozie niemieckim, jak czeskim, a fakt ten nie napawa kierujących polityków zbyt różowemi nadziejami. **Sytuacya parlamentarna jest w chwili obecnej gorsza, aniżeli przed rozpoczęciem feryj.**

Audyencya szefa sztabu

Wiedeń. (Tel. wł.). Szef sztabu jeneralnego całej armii jenerał Schemua był dzisiaj od godz. 11—12 w południe na całogodzinnej audyencyi u cesarza.



Mobilizacya w Bułgaryi: Pochód trenu.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Środa: „Intryga i miłość“.
Czwartek: „Trzeba umrzeć aby żyć“.
Piątek: WIECZÓR SKARGOWSKI
Sobota: „Peer Gynt“
Niedziela popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Peer Gynt“
Poniedziałek: „Peer Gynt“

TEATR Nowości.

Konkurs zapaśniczy walczą: Binning-Szwa Jarosiński-Lenze, Solar-Winter.
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 1—15 października br,
Prof. O. Tra[illegible] telepatyczny Fenomen
The Schaefers akt akrobat
Zejdowski
K. Liebal komik
Julia Wagner, polska śpiew.
Gita de Iroi, Venus.
Lenu esthetic [illegible]
Maraba ?? cuda indyjskie.
H. Sztorchówna subretka polska
Baronesa Bernegg, diva operetkowa.
M. Lafayette, polski komik.
Ada Girola, śpiewaczka.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 pół i wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana

Codziennie od g. 5—7, w niedzielę od g. 4—8.

Pogoda w Krakowie.

(Z krajow. obserw.)

Dn. 8. paździer. termometer doszedł od 3·2 do 11·2 C. barometr wahał się.

Dnia 9 paździer. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 750·3 mm.

stan termometru: 1·8 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 5·6 C., najniższa 1·1 C. Ciśnienie powietrza 606mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Strajk polityczny.

Warszawa. Wczoraj w wielu fabrykach na Powiślu, na Woli i Pradze, robotnicy nie stawili się do pracy. Bezrobocie to było wynikiem agitacyi, wzywającej robotników do jednodniowego bezrobocia z powodu traktowania w katorgach syberyjskich więźniów politycznych na równi ze zbrodniarzami.

Według urzędowych danych, w manifestacyjnem tem bezrobociu brało udział przeszło 10,000 robotników.

Aresztowania.

Warszawa. W tych dniach aresztowano w Warszawie około 200 czeladników piekarskich, żydów. Naradzali się oni podobno nad urządzaniem strajku ekonomicznego.

Rosya śle życzenia państwom bałkańskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj w klubie działaczy społecznych odbył się bankiet. B. prezyden Dumy Chomiakow wykazał konieczność dostarczenia pomocy państwom bałkańskim. Przyjęto **wniosek Guczkowa**, aby wysłać do ministrów Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry wyrazy pozdrowień braterskich i życzenia pomocy Boskiej.

Ze świata.

Drożyzna mieszkaniowa w Paryżu. Wysokie ceny mieszkań w Paryżu zmuszają robotników do coraz większego ścieśniania przestrzeni powietrza, potrzebnej dla zdrowia ludzkiego w każdem mieszkaniu. Ostatnia statystyka wykazuje, że przy rue Nationale rodzina, złożona z 15 osób (w tem 10 dzieci) gnieździ się w dwu pokojach. W 145 rodzinach na jednem łóżku sypia dwoje dzieci, w 38 — po troje, w 7 — po pięcioro: troje w głowach i dwoje w nogach. Rodzina śmieciarzy, złożona z 18 osób, w których liczbie 14 dzieci, zajmuje przy ul. Brillat-Savarin dwie izby w budzie, skleconej z desek. Gdzieindziej rodzina, złożona z 15 osób, ma dwie izby z jednem łóżkiem, na którem śpi matka z dwojgiem najmłodszych dzieci. Reszta śpi na siennikach na ziemi. Każda osoba ma dla siebie 4 metry kubiczne powietrza. Jak widzimy, kryzys mieszkaniowy w Paryżu jest blizki, zarówno jak zresztą wszędzie. W Berlinie np. 40.000 rodzin żyje, a raczej umiera w jednej izbie.

Zarżnięty przez rabusiów. W Puszołatach pow. poniewieskim na Litwie spaliła się synagoga. Na odbudowanie jej żydzi zebrali pewną kwotę i złożyli ją na ręce aptekarza w Puszołatach. Dowiedzieli się o tem rabusie, którzy pewnej nocy wdarli się do mieszkania aptekarza, zarżnęli go wraz z żoną i dwojgiem dzieci, poczem zrabowali pieniądze i uciekli. Zarządzona na rabusiów obława nie wydała rezultatu.

Przebity nożem na sali sądowej. W Reichenbach w Prusach odbywał się termin w procesie rozwodowzm, w którym oskarżony był ogrodnik niejaki Grimm. Jako świadek występował 36-letni powroźnik Heuschke, który zeznawał niekorzystnie dla oskarżonego. Podczas zeznań zerwał się nagle Grimm z ławy i zanim zdążono przeszkodzić, zadał Heuschkemu tak silne pchnięcie nożem, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Trupy pod nożem medyków. Zarząd opieki nad ubogimi w Paryżu zestawił ponurą, ale interesującą statystykę. Dotyczy ona ilości trupów zużywanych w Paryżu i w anatomicznym teatrze w Clamart na sekcye w celach naukowych. W przeciągu dziewięciu miesięcy od 1 listopada 1910 r. do 31 lipca 1911 r. dostarczono nożom studentów 2204 trupy z 28 paryskich szpitalów. Najwięcej było zwłok męskich. Podczas roku szkolnego 1910-11 sekcyonowano 980 mężczyzn, 552 kobiety i 672 dzieci. Te 2204 trupy nie wystarczyły jednak studentom pierwszego i drugiego półrocza. Od 1908 do 1911 r. waha się ilość trupów między 2141—2200, kiedy przedtem przeciętnie bywało 2500, a w r. 1907 nawet 2682 trupy.

Dochodzenia wykazały, że między trupami najwięcej jest dzieci poniżej trzech lat, kobiet i mężczyzn powyżej lat czterdziestu. Na stole anatomicznym rzadko widać dzieci między trzecim a czternastym rokiem życia lub młode kobiety między 18 a 25 rokiem życia. Przyczyna tego jest bardzo prosta: podczas kiedy zwłoki młodych kobiet lub mężczyzn zabierają ze szpitala rodziny, rzadko kto reklamuje zwłoki podrzutków lub starców, którzy już rodzin nie mają.

Małżeństwa artystek teatru. Pismo „Das Theater" rozpisało ankietę na temat czy artystki powinny wychodzić za mąż, a jeśli tak, to za kogo, za artystów, czy za zwykłych ludzi. Większość przeważna odpowiedzi oświadczyła się — za unikaniem związków małżeńskich. Były takie, które twierdziły, że trzeba wychodzić tylko za artystów dramatycznych, poetów lub nawet krytyków teatralnych. Jedna zaś tylko odezwała się nieśmiało, że w takich razach powinno decydować... serce. Mądra ankieta i mądre odpowiedzi.

Uciekł w todze sędziego. Z Ołomuńca donoszą: Z więzienia tutejszego sądu obwodowego uciekł nocy onegdajszej 19-letni zbrodniarz Tibaczek, w przebraniu sędziego. Jakim sposobem zdołał Tibaczek przyjść w posiadanie togi sędziowskiej, narazie nie zdołano stwierdzić.

Obiad do góry nogami. Wśród różnych dziwactw, w jakich lubują się amerykańscy miliarderzy, wyprawiając różne ekscentryczne zabawy, wyróżnił się ostatnio obiad wydany przez panią Bernheimer, żonę jednego z bogaczów nowojorskich. Biesiadnikom, zaproszonym na ucztę w liczbie 28 osób podawano wszystko w odwrotnym porządku. Obiad zaczął się od czarnej kawy, po niej pojawiły się biszkopty i sery, a całe wykwintne „menu", zakończone zostało zupą z ostryg. Goście siedzieli na stole, jedli na krzesłach, a jedynem ustępstwem dla ich wygody było upiłowanie nóg stołu w ten sposób, że nawet osoby małego wzrostu mogły stopami sięgnąć do posadzki, u krzeseł nie podwyższono nóg.

Z ostatniej chwili.

O elektryczność dla Krakowa

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi gazowo-elektrycznej pod przew. prez. dr Leo, na którem zaproszeni rzeczoznawcy: radca dworu Hohenegg, dyrektor miejskiej elektrowni m. Wiednia, inż. Tauer i prof. Wyssling z Zurychu, złożyli ustne sprawozdania w przedmiocie zaopatrzenia miasta Krakowa w prąd elektryczny z powodu wzrastającej konsumcyi. Rzeczoznawcy rozpatrywali dwie alternatywy: powiększenie produkcyi prądu elektrycznego istniejącej miejskiej centrali, oraz ewentualność poboru prądu elektrycznego z centrali okręgowej, bądź już istniejącej, bądź też powstać mającej. Co do poboru z centrali okręgowej założonej w Sierszy wyrazili eksperci zdanie, że nie mogą doradzać poboru z tej centrali pod warunkami obecnie przez centralę zaofiarowanymi.

Projekt budowy nowej centrali w Jazowsku ocenia prof. Wyssling ze stanowiska technicznego jako odpowiedni i nadający się do wykonania. Uznaje też podany w projekcie koszt budowy w sumie około 17 milionów kor. za trafnie obliczony.

Niezależnie od tego, jaki obrót sprawa weźmie w przyszłości, ze względu na stosunki finansowe oraz kosztowność projektu przedsiębiorstwa elektrowni w Jazowsku, rzeczoznawcy wyrażają zapatrywanie, iż należy bezzwłocznie przystąpić do rozszerzenia elektrowni miejskiej kosztem półtora miliona koron, celem podwyższenia sprawności istniejącego zakładu w dwójnasób, tak żeby obecna centrala której sprawność jest już na wyczerpaniu, przez szereg lat mogła dostarczać prądu.

Po otrzymaniu pisemnych operatów rzeczoznawców, przystąpi komisya elektryczno-gazowa do opracowania wniosków na Radę miejską.

Włamanie. Dzisiejszej nocy do szynku Bera przy ulicy Starowiślnej dokonali włamania Jan Serafin i Metody Koopp. Włamywacze ci rozbili szuflady, skąd zabrali około 700 koron. Niebawem jednak dostali się ręce policyi.

Aresztowania. Policya aresztowała niejakiego Jana Barana, który wyłudził od Magdaleny Orawczarz 300 koron, pod pozorem zamiaru ożenienia się. Aresztowano Rozalię i Dawida Feldów, właścicieli sklepu galanteryjnego za ogłoszenie fałszywego bankructwa.

Kradzież. Do mieszkania redaktora „Głosu nauczycielstwa ludowego" p. Zygmunta Majera pod jego nieobecność zakradli się jacyś niewyśledzeni dotąd złodziej i zabrali szereg rzeczy. Między innymi trzy angielskie obrania i duży wiszący zegar.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

66) *Tłumaczyła Marbur.*

Z przodu pod dachem trzaskało coś jakby olbrzymia patelnia stała na żarzących węglach. W głębi zaś sieni, w pokojach, na strychu, grzmiało, huczało i pękało coś z ogłuszającym hałasem. Nie przypominam dziś, sobie ani jednej twarzy, ani jednego głosu; przed oczyma mej duszy pozostał tylko obraz ziejącego ogniem domostwa.

Gdy wreszcie nadjechała sikawka, było już za późno. W dolnych ubikacyach domu nagle ozwał się huk. — Dach się zachwiał, jedna ze ścian się wygięła i — przy krzyku cofającego się tłumu, który i mię porwał, zawalił się cały dom a ogień zapadł się nagle jakby w podziemia teatralne.

* * *

Po kilku dniach dopiero odzyskałem przytomność.

Ponieważ we wsi nie było szpitala oddano mię więc do schroniska dla sierot, w którem było zawsze wiele miejsca do dyspozycyi.

Dziadek rozmawiał ze mną.

Nie odpowiedziałem i zasnąłem na nowo, byłem bowiem znużony, osłabły i pozbawiony zupełnie pamięci. Dopiero następnej niedzieli okazałem niejakie zainteresowanie.

— Gdzie są Reichowie, dziadku? Podrzucił ramionami i zrobił minę która nic nie mówiąc, wiele wyrażała.

— Czy wyjechali? — zapytałem.

— Nie — odpowiedział — oni — no, możesz sobie wyobrazić... oni...

Spojrzałem na białe firanki mego łóżka i nagle usiadłem.

— Gdzie oni są? — zapytałem jeszcze raz ostro i gwałtownie.

Wtedy odrzekł łagodnie i nieśmiało:

— *C'était la volonté de Dieu, mon garcon...*

Potrząsnąłem głową, nie mogąc uwierzyć w taką wolę Bożą.

— Spalili się w tym nieszczęsnym domu — rzekł z naciskiem.

W tejże chwili Krezus wbiegł do pokoju.

Ujrzałem przed sobą drżące usta Wandy, jej załzawione oczy gdy mi przed naszym domem podała rękę — słyszałem znów jej ciche, dziwne: — Więc bądź zdrów, Ezechielu! Zacisnąłem zęby i opadłem znów na poduszki.

Ale po chwili znów się porwałem.

— Czy znaleziono trupy? — zapytałem.

— Nie wiem tego, — rzekł dziadek zdziwiony — a nawet to niemożliwe; wszakże nie został kamień na kamieniu. Nasza cała buda — *wszystko, wszystko* wpadło w stare szluzy. — Niema już nic!

— Więc nie było ich w domu — rzekłem sam do siebie.

— Byli tam, *mon garcon*, — tłómaczył dziadek łagodnie, a ponieważ to cię zbytnio wzrusza, jak widzę, mogę ci powiedzieć, że ruda dziewczyna, w której się przecie trochę kochałeś...

— Nieprawda! — porwałem się.

— No, więc nie — tem lepiej! — Że jeszcze w ostatniej chwili, gdy już płomienie oknem buchały, wołała o ratunek.

Spojrzał na mnie zaniepokojony.

— Cóż ona tam na górze robiła? — zapytałem zupełnie obojętnie.

— Prawdopodobnie chciała się ratować...

Zamknąłem oczy — a wtejże chwili doktor wszedł.

— Panie doktorze — rzekłem wzburzony — wstaję!

— Tak natychmiast? — zaśmiał się dobrodusznie.

— Chcę widzieć nasz dom!

— Tak bardzo ci się spieszy?

— Ci troje nie utonęli! Ten łajdak dom podpalił! Ja się sam przekonam — rzekłem zrzucając kołdry.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Rok XI. Kraków-Podgórze czwartek 10 października 1912. Dodatek do Nru 231

WIECZORNE NOWINY

wychodzą codziennie o g. 6½
jako drugie wydanie „Nowin" dziennika porannego.

Cena egzemplarza 4 hal. w Krakowie i w Podgórzu 6 halerzy na prowincyi.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica św. Gertrudy L. 10. Telefon 340.

Prenumerata „Wieczornych Nowin" wraz z głównym numerem, wychodzącym w południe, oraz z dodatkami „Tydzień Humorystyczny" (we wtorki), „Praktyczna Gospodyni" (we czwartki), „Romans i Powieść" (trzy razy w tygodniu) wynosi 1 kor. 50 hal. miesięcznie z jednorazowem odnoszeniem lub przesyłką. Za dwurazowe odnoszenie lub przesyłkę dopłaca się 40 hal. w Krakowie, 50 hal. na prowincyi. — Prenumerata samych „Wieczornych Nowin" wynosi w Krakowie i na prowincyi 1 koronę. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Bułgarya, Serbia i Grecya wypowiedziały wojnę.

Wciągu dzisiejszego popołudnia (do g. 3), otrzymaliśmy z Wiednia następującą telefoniczną informacyę:

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości Bułgarya i Serbia poszły dzisiaj za przykładem Czarnogóry i zerwały stosunki dyplomatyczne z Turcyą, odwołując swoich posłów z Konstantynopola.

Grecya także zerwała stosunki dyplomatyczne.

Konstantynopol. Stosunki dyplomatyczne **Grecyi z Turcyą zostały już faktycznie zerwane.** Poseł grecki w Konstantynopolu zażądał dzisiaj, z polecenia swego rządu, **zwrócenia mu paszportów.** Wyjedzie też jeszcze dzisiaj.

„Demarche" mocarstw w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 4-tej popoł. zjawił się poseł austro-węgierski Ugran w towarzystwie posła rosyjskiego Hartwiga w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i z polecenia swoich rządów zawiadomili prezydenta ministrów Pasicza o znanem stanowisku mocarstw wobec wypadków na Bałkanie.

Pasicz grzecznie wysłuchał słownej noty zastępców mocarstw i zapewniając ich o swej chęci utrzymania pokoju (!), oświadczył, że natychmiast zwoła radę ministrów, której przedłoży powyższą notę mocarstw.

Odpowiedź Bułgaryi na „krok mocarstw".

Sofia. Odpowiedź Bułgaryi na krok mocarstw ma być dziś ogłoszona. Nota austryacko-rosyjska wywarła **tu bardzo niekorzystne wrażenie**, tem bardziej, że nie ma w niej wcale wzmianki o gwarancyi przeprowadzenia reform.

Bułgarya odpowie mocarstwom, że dziękuje za ich życzliwość i że nie będzie mieć nic przeciw temu, jeżeli mocarstwa zechcą prowadzić rokowania z Portą w sprawie zabezpieczenia reform. Ale Bułgarya nie może czekać z rozpoczęciem operacyj wojennych.

Walka pod Beraną trwa dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych tutaj wiadomości **walka pod Beraną trwa prawie bez przerwy od 48 godzin.** Garnizon turecki zajął pozycyę obronną. Czarnogórcy walczą z zaciekłością. Król Mikołaj czarnogórski osobiście kieruje operacyami wojennemi. Po stronie tureckiej **padło dotąd 80 żołnierzy.** Miejscowość Berana położona



Mapa terenu wojny.

Groźna zawierucha.

jest na granicy Sandżaku i wilajetu kossowskiego. Wedle dawnych dyspozycyj, stać miał w Beranie batalion piechoty tureckiej).

Obawa rozruchów w Konstantynopolu. — Rada ministrów w permanencyi.

Konstantynopol. Z obawy, żeby tłumy nie zaatakowały Porty, dwa szwadrony kawaleryi i jedna kompania piechoty ustawione są około gmachu Porty.

Konstantynopol. Rada ministrów od wczoraj przedpołudnia jest w permanencyi. Przed Portą i redakcyami pism gromadzą się wielkie tłumy ciekawych. Wypowiedzenie wojny przez Czarnogórę podały do wiadomości nadzwyczajne wydania gazet. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie.

Studenci tureccy demonstrują za wojną.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj po południu odbyli studenci tutejszego uniwersytetu, należącego do stronnictwa młodotureckiego, burzliwe zgromadzenie, na którem jednomyślnie domagano się wojny. Po zgromadzeniu udało się 200 stutentów w pochodzie przed W. Portę, gdzie właśnie odbywała się rada ministrów. Po drodze tłum wzrósł do 1000 ludzi. Lecz bramy gmachu Porty były zamknięte. Studenci urządzili hałaśliwą demonstrancyę, wznosząc okrzyki „Precz z artykułem 23 traktatu berlińskiego!" Dopiero kompania wojska, wysłana z rozkazu ministra wojny, rozprószyła demonstrantów.

Delegacye wobec wojny.

Budapeszt. Delegaci węgierscy postanowili w plenum delegacyi wnieść interpelacyę do hr. Berchtolda i domagać się, aby Austro-Węgry nie mięszały się do ewentualnej wojny.

Delegacye.

Wiedeń. (B. k.) Na wczorajszem posiedzeniu del. Romańczuk oświadczył że narodom bałkańskim należy pozostawić Bałkan, i przekonać je, że mają w Austryi potężnego, ale bezinteresownego i pewnego przyjaciela. Omawiając ruch moskalofilski w Galicyi, ubolewa, że niektórzy politycy austryaccy mimo woli przychodzą w pomoc tym zakusom Rosyi. Del. Kramarzowi odpowiada, że Ukraińcy nie żądają prześladowania nikogo, ale protestują przeciw temu, żeby galicyjsko polski rząd krajowy w celu rozbicia obozu ruskiego wygrywał Starorusinów przeciw narodowi ruskiemu.

W Galicyi i na Bukowinie niema Rosyan a więc niema także t. zw. Starorosyan p. Kramarza z wyjątkiem 4000 Lipowanów. Winę ruchu moskalofilskiego ponosi także austryacki, gdyż za rządów nam. Potockiego wysuwał moskalofilów przeciw Ukraińcom, a przedtem jeszcze przez ucisk i lekceważenie Rusinów zapędził niejednego z nich do obozu rusofilskiego. I Rosya i Austrya powinnaby teraz dbać o obowiązki względem własnych poddanych i przyznać im to równouprawnienie, którego się żąda od Turcyi dla narodów bałkańskich. Ruch moskalofilski nie tkwi głęboko, a Austrya w zadowolonym i silnym narodzie ruskim, którego wierność jest wypróbowana, miałaby silną podporę.

Zakończył słowami, które wypowiedział Beust do Rusinów, w chwili pojawienia się pierwszych oznak ruchu moskalofilskiego: Zawróćcie z drogi, jeżeli wam dobro państwa i monarchii leży na sercu!

Del. Klofacz wytykał dyplomacyi austryackiej, że nie wyzyskała błędów dyplomacyi rosyjskiej i nie wzięła ruchu emancypacyjnego ludów bałkańskich pod swój protektorat. D. Nemec polemizuje z Lecherem, oświadczając, że socyaliści czescy nie popierają rusofilskiej polityki Kramarza.

Del. Udrżal zaznacza, że część winy obecnego krytycznego położenia ponoszą wielkie mocarstwa. Austrya powinna prowadzić politykę liczącą się bardziej z interesami Słowian, a nietylko Niemców i Węgrów.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Posiedzenie delegacyi austryackiej rozpoczęło się o wpół do 12-tej w południe, przemawia del. Kramarz, omawiając sytuacyę bałkańską i żądania reform.

Giełda wiedeńska spokojna.

Wiedeń. Na giełdzie panował dziś ruch normalny, bo oświadczenie Sazonowa, że wojna będzie zlokalizowana, podziałało uspokajająco!

Na dobie.

(Wiadomości krajowe).

Wieści wojennych łakną i starzy i młodzi,
Czyli król czarnogórski do Stambułu wchodzi.
A o sprawach krajowych nic nie wiesz dobrodziej.

Więc Ci powiem, byś winy na dziennik nie spychał.
We Lwowie ma się lepiej już Bobrzyński Michał —
Zajęcem reform sejmowych spragniony lud wzdychał!

W Przemyślu i w Tarnowie, w Bochni i Rzeszowie,
Pióra czaple wciąż noszą mężatki na głowie,
A rogi, jak nosili — tak noszą mężowie.

Zaś Wieliczka, Sącz, Brzesko, Krosno i Gorlice
Brną po uszy w błoteczku — a i w polityce...
Więc radców pełne knajpy — a błota ulice.

W Krakowie mamy teraz pogodę prześliczną,
Uprawiamy wojenną kolportaż uliczną,
Tak, że chłopcy już cierpią na chrypkę chroniczną.

Nawet sala sądowa, nie wiem z jakiej racyi,
Nie dostarcza nam żadnej wybitnej senzacyi
Jakby miesiąc październik był czasem wakacyi.

Poza tem nic nowego — czuć przed burzą ciszę,
Którą już czarnogórscy zmącili hołysze.
Telefon!.. wiadomości... jutro ci napiszę...

Jaźwiec.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem została popołudniu przerwana. Do godz. 5-ej tj. do chwili zamknięcia numeru wieczornego nie otrzymaliśmy przeto żadnych dalszych informacyj od naszego korespondenta.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 października.

Stan zdrowia namiestnika. Ze Lwowa donoszą, że stan zdrowia namiestnika polepszył się tak, że namiestnik zapewne jeszcze z końcem bieżącego tygodnia pojawi się w biurze.

Tako rzecze mr. Binning. Dziś w południe przybył do naszej redakcyi amerykański *champion of the world* mister Binning i ścisnąwszy (delikatnie) prawice członków redakcyi, rzekł — a srogi lęk padł na dusze słuchaczy:

„Gentleman, od siedmiu lat jeżdżę za Cyganiewiczem, który od czasu, gdy walczył ze mną bez powodzenia w Krakowie, unika ze mną spotkania i niesłusznie używa miana zwycięzcy światowego. Napróżno ścigam go po świecie, aby wyzwać go po wście. Może teraz nareszcie, po siedmiu latach, tu w Krakowie, na własnych śmieciach mister Cyganiewicz odważy się stanąć do walki catch as catch can ze mną? Wyzywam jego i jego brata do zapasów pod warunkami, jakie sami oznaczyć zechcą i stawiam przeciw nim każdą sumę aż do 50.000 kor. Bo ja, gentlemen, nie chcę walczyć dla pieniędzy! Ja, gentlemen, walczę dla sławy gwiaździstego sztandaru of the United States!! Więc zwracam się do pana, mister redaktorze, z prośbą, abyś ogłosił w Twojem najpoczytniejszem w Krakowie piśmie, że ja, Charles Binning wyzywam obu Cyganiewiczów do walki i stanę im wszędzie, gdzie tego zażądają, nietylko na arenie teatru „Nowości", gdzie jestem zaangażowany, ale przed gronem widzów ze sfer sportowych i dziennikarskich".

Tako rzekł mister Binning, i dźwignął potężną prawicę —
Kark mu byczy i biceps nabrzmiały mocą stalową —
Klnąc się na niebo i ziemię, że zwalczy braci Cyganów
Obu, sam zam zasie zyszcze wieniec laurowy championa...

Tak rzekł pan Binning, a my obiecaliśmy mu, że wyzwanie jego otrąbimy w mieście, obwieszczając ludowi niebywałe zapasy. Niniejszem wywiązujemy się z przyrzeczenia.

W razie naprawienia linii telefonicznej Kraków-Wiedeń do godz. 6-tej wieczorem zarządzimy II. wydanie „Wieczornych Nowin" o g. 8-ej wieczorem.

Redakcya.

Do szan. Czytelników:

Administracya zwraca szan. Czytelnikom uwagę, że każdy, kto *zaabonuje* „Nowiny" wprost w administracyi — otrzyma za cenę 1 K 50 hal. miesięcznie dziennik w **dwu wydaniach** (południowem i wieczornem) **z 5 dodatkami.**

Każdy abonent otrzyma przeto dziennik o **12 stronicach codziennie.**

Każdy nowy abonent otrzyma też *bezpłatnie początki drukujących się powieści.*

Ze względów natury technicznej dodatki „Tydzień Humorystyczny", „Praktyczna Gospodyni" i „Romans i Powieść" są *połączone z wydaniem wieczornem* „Nowin".

A więc w poniedziałek wieczorem wychodzi *dodatek powieściowy*, we wtorek „*Tydzień Humor.*", we środę dodatek powieściowy, we czwartek „*Praktyczna gospodyni*", w piątek dodatek powieściowy — a tylko w sobotę wieczorne wydanie bez dodatku.

„Nowiny" w ten sposób dawać będą abonentom podwójny dodatek.

W agencyi i trafikach „Wieczorne Nowiny" kosztują 4 hal., względnie na prowincyi 6 hal.

* * *

Szan. Abonenci za dwurazową dziennie dostawę „Nowin" do domu płacą 40 hal., na prowincyi 50 hal.

Abonenci, którzy nie pragną dwurazowej dostawy i nie złożą dopłaty, otrzymują „Wieczorne Nowiny" wraz z głównym południowym numerem.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

śmieszni ludzie!... Albo może Rozyna mnie wabi; bo ostatnim razem w teatrze rzucała na mnie wzrokiem pełnym obietnic najsłodszych...

Kasztelan w tych domysłach dojechał do furtki i wszedł do ogródka, przez który go przeprowadzono. Gałęzie drzew pomięły mu nieco fryzurę i podrapały suknie; wilgoć dała się czuć przez delikatne trzewiki i z ciekawością gorącą wszedł do pokoiku...

Jedna świeca woskowa mdłe po nim rozlewała światełko. W kątku odsunięta nieco ode drzwi, w białej sukni ukazywała się siedząca postać kobieca... nikogo więcej.

Była to, jak się łatwo domyślić można piękna Anna, która w przychodzącym spodziewała się ujrzeć księcia Józefa. Serce jej biło mocno; chciała co najrychlej zwrócić głowę i wahała się jeszcze... Kasztelan wchodził na palcach, oglądając się.

— Sama! a więc *rendez vous*... Ale to nie Rozyna: Któż to być może?

I zbliżał się na palcach...

— Prześliczna figura!... co za rączki!

Piękna Anna obejrzała się w tej chwili i kasztelan zdrętwiał ze zdziwienia, postrzegłszy własną żonę... Przestrach i zdumienie Anny niemniejsze było, ale w tejże chwili zręczna kobieta zmierzyła myślą swe położenie, przeczuła krwawego figla, jakiego jej wyrządzono i postanowiła wyjść z niego zwycięzko. Twarz jej na chwilę tylko uległa wrażeniu trwogi i niepewności: siłą woli wywołała na nią zaraz uśmiech, który rozległ się wesołą i doskonale odegraną radością...

— A kasztelanie! zawołała, jużeś też tak o mnie zapomniał, żem musiała aż do figla się uciec, aby cię tu zwabić... i choć chwilę sam na sam z tobą przepędzić... Nie prawdaż? doskonała sztuka!

Kasztelan jeszcze nie mógł przyjść do siebie; twarz jego z trudnością rozjaśniała się; pocałował w rękę żonę, która drżała jak on i usiadł przy niej ocierając pot z czoła...

— *Ah! c'est parfait!* zawołał z przymuszonym grymasem.

— O, pomszczę się! pomszczę! cicho szepnęła Anna...!

Cała Warszawa nazajutrz podawała sobie na ucho zabawną historyę tej niespodzianki.

Równie wielkiego doznał zdziwienia starościc, gdy w urządzonym wykwintnie domku zamiast Julii zastał starą guwernantkę swej siostry, naiwnie przyjmującą cały ten zachód na swój rachunek, jako dowód wdzięczności rodziny! Z początku stał chwilę gryząc sobie usta, blizkim był wybuchu, ale zmiarkował, że w takich razach lepiej jest i rozumniej pogodzić się z losem i z uśmiechem przyjąć jego igraszkę...

— Jest to zdrada, której nie daruję nigdy! Jutro całe miasto szydzić będzie ze mnie... Stanę się pośmiewiskiem... to szkaradnie... to ohydnie...

Rozpłakana Francuzka, błogosławiąc go i okrywając epitetami najwyszukańszemi, pełna wdzięczności, której tak niespodziany odebrała dowód, wstrzymała starościca, przyjmując go jakby u siebie i nie dając mu się wyrwać czułym oświadczeniom, na które czuł, że wcale nie zasługiwał...

Nareszcie napiwszy się herbaty, zamyślony, kwaśny, ale znacznie ostygły. Zabielski powrócił do warszawy. Kazał pakować natychmiast i o świcie wyruszył do Paryża, nie pokazując się już nigdzie...

O Julii i o księciu wszyscy jakoś mówić przestali...

Nazajutrz, jak zwykle, książe pokazał się w swym ekwipażu w alejach, wesoły, spokojny, piękny jak Apollo. Oddał wizytę Annie, której w domu nie zastał; był u Dziubatej, która go przyjęła, mówiąc z nim o polityce, o wojnie, o przyszłym sejmie i pożegnała ceremonialnie; odwiedził na ostatku kasztelana winszując mu zbliżenia się do żony, co ten przyjął dosyć ozięble...

Wieczorem widziano go na reducie

— Boże drogi! Skąd pan to wnosi? Mówi pan z taką pewnością!

— Pani, trzeba spełnić wszystko, co powiem... co do joty...

— Ale pozwolić wyjść generałowi bez straży... jak pan może brać na siebie tak straszną odpowiedzialność?... Gdy o tem myślę... pytam się jeszcze raz, jak pan miał odwagę oddalić stąd policyę... Ale w tym wypadku wiem przynajmniej co czynić, by być względnie spokojną... wiem, że z dołu, z moją wierną niańką i Jermołajem, nie potrzebuję się niczego obawiać. Nikt z obcych nie może się stanowczo zbliżyć do suteryn. Prowianty przynoszą z loży szwajcara nasi dwornicy, których sprowadziliśmy od mej drogiej matki z Orła i którzy są nam bezwzględnie oddani. Żadna puszka z konserwami nie dostaje się do domu, zanim nie zostanie dokładnie zbadaną. Nie przyjmuje się żadnego pakunku z rąk dostawców nie otwarłszy go również w loży. W domu! w domu... możemy być względnie spokojni, nawet bez policyi... ale na dworze... na dworze!...

— Pani, obiecano pani zabić męża przed upływem czterdziestu ośmiu godzin... Czy chce pani, bym go uratował... może na długo... może na zawsze?...

— Ach, jak on przemawia do mnie... jak on przemawia, drogi, mały duch opiekuńczy!... Ale co powie Kuprian, on, który nie pozwalał nam wydalać się z willi nawet na najkrótszą chwilę!... Ach!... jak on na mnie patrzy, drogi, mały duch!... — A więc dobrze! Uczynię to, czego pan żąda!

— Niech więc pani uda się ze mną do ogrodu!

Zeszła posłusznie po schodach, oparta na jego ramieniu.

— Otóż — rzekł Rouletabille — dzisiaj popołudniu wyjdziemy z generałem na przechadzkę. Wszyscy pójdą za jego wózkiem; wszyscy, rozumie pani? Chcę, żeby zaprosić do spaceru wszystkich, którzy będą w domu; *ci, którzy zechcą zostać, zostaną*... Nie będzie się nalegało... czy zrozumiała mnie pani?... Dlaczegóż pani drży?

— Ale... kto będzie pilnował domu?

— Nikt. Każe pani poprostu szwajcarowi spoglądać spokojnie z loży na tych, który ewentualnie wejdą do willi...

— Uczynię to, czego pan chce. Czy trzeba zapowiadać zawczasu tę przechadzkę?

— Oczywiście! niech się pani nie obawia... niech pani oznajmi wszystkim tę dobrą nowinę.

— Ach! Powiem o tem tylko generałowi i jego przyjaciołom, rozumie pan dobrze...

— Jeszcze jedno słowo! Niech pani nie czeka na mnie z obiadem.

— Jakto! Chce nas pan opuścić? — wyjąkała prawie bez tchu. — Nie! Nie! Nie pozwolę na to!... Mogę pozostać bez policyi, ale nie zostanę sama, bez pana!... Wszystko może się zdarzyć podczas pańskiej nieobecności! *Wszystko! Wszystko!* — powtarzała z dziwną energią... Bo ja nie chcę, *ja nie mogę patrzeć tak, jakby może należało*... Ach! Przez pana mówię rzeczy... Niech się pan nie oddala!

— Niech się pani nie obawia niczego, nie opuszczę pani... ale bardzo być może, że nie będę jadł obiadu... Gdyby panią zapytano, gdzie jestem, to powie pani, że pełnię swój zawód i poszedłem interwiewować polityków, mieszkających w mieście.

— Jest tylko jeden polityk w Rosyi — odpowiedziała szorstko Matrena — a tym jest car...

— Więc powie pani, że poszedłem interwiewować cara...

— Ależ! Nikt mi nie uwierzy! A gdzie pan będzie?

— Nie wiem jeszcze... ale w każdym razie w domu!

— Dobrze, dobrze, kochany duchu opiekuńczy!...

I odeszła, sama nie wiedząc co myśli, ani o czem powinna myśleć... Straciła głowę.

* * *

Rano przybyli do willi Atanazy Gieorgiewicz i Tadeusz Czychników. Generał zeszedł na werandę. Niezadługo zjawili się też Borys i Michał z zapytaniem, jak minęła noc bez straży policyi. Gdy dowiedziano się o zamierzonej przez

W rok potem... książe Józef zniknął na dni kilka z Warszawy i powrócił blady, smutny, cierpiący... Domyślano się jakichś cierpień serdecznych, ale najgłębsza tajemnica okrywała jego czynności...

Na Powązkowskim cmentarzu spostrzeżono go wkrótce potem, przy poświęceniu grobowca skromnego, który nie wiadomo czyje pokrywał zwłoki. Składał się on ze złamanej kolumny, owitej bluszczem; na tablicy u spodu stało jedno imię tylko:

J U L I A.
Zmarła dnia... roku 178...
Znajdziemy się za światem!

KONIEC.

siebie, przez kalkulacyę tylko nie popełniał ani nieprzyzwoitości, ani zazdrości wielkich, które zawsze życie mącą; znajdował, że najlepszą rachubą było okazywać się o ile możności uczciwym i łagodnym człowiekiem. Lubiano go powszechnie, ale wiedziano, że na niego rachować nie można, i nie używał też wcale wziętości. W towarzystwach nieznaczącą grał rolę. Życie jego zresztą upływało, po za widocznemi szrankami urzędowej jego egzystencyi, przy jakiejś Włoszce śpiewaczce, przy przyjaciółce wojewodzinie, dla której miał przywiązanie niewytłómaczone i niezrozumiałe dla nikogo, jakąś potrzebę serca, głównie przy stołach gry, gdyż kasztelan namiętnym był graczem. Ta passya pochłaniała czas, pieniądze, spokój, zdrowie, wszystko... i wprędce nawet na zdziecinnienie umysłu wpłynęła. Całe noce grano u niego, lub on grał u drugich, a częstokroć różnica w grze wynosiła tysiąc dukatów. Kasztelan nie był nieszczęśliwym graczem, ale zdarzało mu się przegrywać wszystko, aż do solitera, który nosił w żabocie i tarantowego cugu, którym jeździł.

Takim był ów mąż Anny, którego ona zwała zwykle najlepszym swym przyjacielem, ale z nim widywała się jak najmniej i jak najkrócej. Zresztą żyli z sobą w najczulszych stosunkach wygasłej miłości, zastąpionej wspomnieniami...

Kasztelan był tego wieczoru u Ponińskiego na faraonie i zabierał się grubo stawiać, gdy tajemniczym bilecikiem znać mu dano, że go ktoś nieznajomy oczekuje na drugim końcu miasta. Wcale to było mu nie na rękę, ale bilecik zakrawał na awanturkę kobiecą, a kasztelan łakomy był na tego rodzaju coraz nowe przygody. Posadziwszy na swem miejscu stryjecznego brata, siadł do karety i poleciał do furtki, którą mu nieznajomy człowiek, oddawca listu, miał wskazać...

Napróżno go rozpytywał, posłaniec milczał jak mur... Galopem jechali w aleje...

— Ani chybi, pewie się komuś zamarzyło ostrzedz mnie o jakiejś niewierności mojej Maryety, jak gdybym ja się tego nie domyślał i nie przeczuwał... O! co to za

generała przejażdżce, okrzykom radości nie było końca. — Brawo! Przejażdżka do Strielki! (na końcu wyspy) w zwykłej godzinie spacerowej, gdy cały świat elegancki tam się znajduje! To doskonały pomysł... pójdziemy wszyscy!...

Generał zatrzymał przyjaciół na śniadaniu. Natasza zjawiła się dopiero przy końcu, dosyć smutna. Rozmawiała na kilka chwil przed śniadaniem w ogrodzie najpierw z Bosysem, potem z Michałem. Nie byłoby nigdy wiadomem, co sobie powiedziało tych troje ludzi, gdyby nie kilka uwag, stenografowanych w notesie Rouletabille'a: reporter musiał dowiedzieć się o nich przypadkiem, gdyż nie był zdolnym do podsłuchiwania pod drzwiami, jak zresztą każdy szanujący się reporter.

* *

Uwagi z notesu Rouletabille'a:

Natasza, zeszła do ogrodu z książką, daje ją Borysowi, który długo całuje jej rękę:

— Oto książka pana: oddaję ją panu. Nie chcę jej już czytać, są w niej myśli, które mi rozsadzają głowę tak, że mnie boli. Ma pan słuszność... nie lubię najnowszych utworów, a uwielbiam Puszkina. Inni są mi obojętni. Czy dobrze pan przepędził noc?

Borys (piękny, trzydziestoletni młodzieniec, jasnowłosy, trochę zniewieściały, smutny. Sposób wyrażania się ciekawy, jak na człowieka, który mówiąc, opiera się na dużej szabli):

— Nataszo! Ani jednej godziny, którą przebywam zdala od pani, nie mogę nazwać dobrą. Droga, kochana Nataszo!

— Pytam pana poważnie, czy dobrze pan spędził noc?...

Bierze go za rękę, spogląda na niego, ale on potrząsa głową.

— Co pan robił wczoraj wieczór po powrocie do domu? — spytała z uporem. — Czy pan długo nie spał?

— Byłem pani posłuszny; stałem przy oknie tylko przez pół godziny i spoglądałem na willę, poczem położyłem się spać.

mógłby kto czynić odpowiedzialną za jakieś szaleństwo młodzieńców!

Jermołaj zjawił się z oznajmieniem, że śniadanie na stole. W pokoju znaleźli już Nataszę, która zajadała się kawiorem i sardelami.

— Wiesz mamo, co mnie wprawia w doskonały humor i dodaje apetytu? Oto myśl, co zrobi ten biedny Kurpian! Mam ochotę odwiedzić go!

— Jeżeli pani zobaczy się z nim — rzekł Rouletabille — niech pani mu przypadkiem nie powie, że dzisiaj popołudniu generał uda się na przejażdżkę po wyspach, gdyż nie omieszkałby przysłać nam całego oddziału żandarmów!

— Papa na przejażdżkę po wyspach!... I to prawda?... Jakże on się ucieszy!

Ale Matrena Piotrówna podniosła się z krzesła.

— Cóż to! Czy pan oszalał, mój drogi opiekuńczy duchu? Oszalał pan naprawdę?

— Dlaczego? Dlaczego?... To doskonała myśl!... Biegnę powiedzieć o tem ojcu!

— Ojciec twój jest zamknięty — rzekła sucho Matrena...

— Tak! tak! Zamknięty! Ale ty masz klucze! Ty masz klucze! Zamknięty do śmierci!... Wy go zabijecie!... Wy sami zabijecie go!

I nie czekając na odpowiedź macochy, wstała od stołu i udała się do swego pokoju. Matrena spojrzała na Rouletabille'a, który jadł dalej spokojnie śniadanie, jak gdyby nic nie zaszło.

— Czy pan to mówił poważnie? — spytała, siadając tuż koło niego. — Przejażdżka! bez policyi!... Ależ my dostaliśmy jeszcze tego ranka list z oznajmieniem, że *przed upływem czterdziestu ośmiu godzin generał zginie!*

— Czterdzieści ośm godzin! — rzekł Rouletabille, maczając chleb, posmarowany masłem, w czekoladzie — czterdzieści ośm godzin... być może!... W każdym razie wiem, że *przedsięweźmą coś w bardzo niedługim czasie.*